

# Czy dawne legendy mówią o obcych istotach i ich technologii?

10 czerwca 2021

Czy w starożytnej Grecji istniały humanoidalne roboty? Czy opowieści o nich są czystą fikcją? Czy mogą być one dalekim echem jakichś wydarzeń, które miały miejsce u zarania współczesnej ludzkości? Nie wyciągajmy pochopnie wniosków. Zamiast tego przypatrzmy się bliżej mitologii starożytnych z historycznego punktu widzenia.

Legendy mówią, że smok miał parę skrzydeł, a jego ciało posiadało metaliczny poblask. Wedle legendy Hefajstos, starogrecki bóg ognia, kowalstwa i rzemiosła, „wykuł” dwa tuziny miedzianych trójnogów, które można było przemieszczać „na złotych kołach”, jak gdyby były urządzeniami samonapędzającymi się (albo automatycznymi?). Przyrządy owe używane były ponoć, by świadczyć usługi bogom odwiedzającym Hefajstosa. Czy mogły być swego rodzaju zdalnie sterowanymi robotami, albo automatycznym systemem transportowym?

Hefajstos był kulawy i dlatego „wykuł” także dwie służące, wykonane ze złota. Służące owe były „silne, rozsądne i potrafiły wyrażać się w słowach”. Podtrzymywały Hefajstosa pod rękę, towarzysząc mu, gdy gdzieś wychodził, czekały na niego i zabawiały go swym śpiewem. Wedle Iliady Homera „posiadały całą wiedzę, przekazaną przez nieśmiertelnych bogów”.

Kolejny grecki mit mówi o „miedzianym gigancie” zwanym Thalosem, również wykonanym przez Hefajstosa. Zgodnie z rozkazem Zeusa gigant bronić miał Krety. Thalos posiadał ciało wykonane całkowicie z metalu, zwieńczone głową z rogami. Od stóp do głów przebiegała przez jego ciało pojedyncza żyła. Żyła była zamknięta „miedzianym gwoździem”. Miedziany olbrzym

patrolował wyspę i trzymał z dala od niej nieprzyjacielskie okręty, ciskając w nie skały. Przez niego przemawiał także kreteński król Minos.

Po inwazji wroga na Kretę Thalos zaczął miotać „czerwone płomienie”. Udało mu się odpędzić nieprzyjaciół. Lecz czarownica Medea przechytryła giganta przy pomocy „złudnych wizji”. Następnie wyciągnęła z żyły zatyczkę, a na ziemię zaczęła spływać czarna, oleista krew olbrzyma. Ostatecznie Thalos opadł z sił. Kreta stała się łatwym celem ataków wroga.

W kategoriach technologicznych zauważamy następujące analogie, gdy spojrzymy na tę historię oczyma człowieka dwudziestego pierwszego wieku: „czarna, oleista krew” mogła być paliwem lub też smarem w systemie hydraulicznym; „złudne wizje” mogą odnosić się do sterowanym urządzeniem antyradarowym, przeznaczonym do uszkodzenia programu robota; zaś „głowa z rogami” może opisywać anteny radarowe.

Co interesujące, podobny opis robota znaleźć możemy w historii o Chi Yu, niezwykłym stworzeniu starożytnych Chin. Miało ono cztery oczy, sześć ramion (manipulatorów?), trójzęby w miejscu uszu. W pewnym stopniu owe trzypalczaste urządzenia przypominają anteny radarowe Thalosa. Chi Yu mógł poruszać się po nierównym terenie. Przez krótki czas mógł także unosić się nad ziemią. Stworzenie „żywiło się” skałami, piaskiem, a nawet żelazem.

Po śmierci Chi Yu miejscowi pochowali jego głowę w jednej z jaskiń. Przez długi czas przychodzili oni do jaskini i oddawali cześć głowie. Od czasu do czasu z grobu powstawał obłok świecącej na czerwono pary. Opis tego obłoku stanowi najbardziej interesujący szczegół techniczny”. Przypuszczalnie Chi Yu „żywił się skałami, piaskiem, a nawet żelazem”, aby przetransformować owe materiały na energię atomową, stąd niekontrolowane wybuchy mogły zostać zinterpretowane przez miejscową ludność jako wspomniany wyżej obłok.

Wśród legend starożytnych Chin jedną z najbardziej niezwykłych jest opowieść o „smoku” Huang Ti, pierwszego cesarza Chin.

Wedle legendy „smok” miał parę skrzydeł, a jego ciało błyszczało metalicznym blaskiem. Dziwne jest to, że loty „smoka” zależały od warunków pogodowych. Pewnego dnia Huang Ti wszedł na „pokład” stworzenia, lecz ono nie potrafiło się unieść z powodu huraganu – co stanowi dość dziwne okoliczności, zważywszy, że słynne smoki chroniły przed deszczem i wiatrem.

Powyższe „anomalie” można zrozumieć, jeśli założymy, że „smok” oznacza prototyp jakiejś maszyny latającej. Legenda głosi, że „smok” mógł pomieścić do 70 pasażerów, którzy wchodzili do niego, wdrapując się na jego „wasy”. „Smok” może równie dobrze oznaczać helikopter wyposażony w przesuwne drzwi.

Powróćmy teraz do mitologii greckiej. Smok, opisywany w legendzie o Złotym Runie w Kolchidzie jest dla nas szczególnie interesujący. Smok stał na straży Złotego Runa w sadzie, należącym do Aresa, starogreckiego boga wojny. „Potwór” wyposażony był w uzbrojone ciało, pokryte miedzianymi łuskami, a jego złowrogie oczy jasno świeciły. W ustach miał trzy rzędy zębów, a na czubku głowy – złoty grzebień.

I znów możemy zaproponować szereg terminów technicznych, pasujących do atrybutów legendarnego smoka: „świejące oczy” mogą odnosić się do reflektorów-szperaczy lub długich świateł; „trzy rzędy zębów” mogą oznaczać system zębatek w przekładni, a „złoty grzebień” może opisywać lokalizator lub antenę. Sam smok może być opisem jakiegoś „cudu techniki”, zapisanym przez człowieka z Epoki Brązu.

Aby poprzeć powyższą interpretację tej opowieści możemy przywołać szereg odniesień. Przede wszystkim, aby uśpić „smoka” trzeba było użyć swoistych „działań hipnotycznych”. Pamiętając nasz poprzedni przypadek, w którym Medea zamienia z sukcesem miedzianego giganta Thalosa w bezużyteczną masę

metal, wysyłając jakieś promienie w stronę jego „głowy z rogami”, możemy dojść do wniosku, że akt hipnozy musiał mieć coś wspólnego z celowym blokowaniem sygnałów radarowych. Smok został pokonany dzięki magicznym mocom „hipnozy”, która sprawiła, że „zamknął swe usta, zamknął ogniste oczy i rozciągnął się pod drzewem, na którym wisiało Złote Runo”. Innymi słowy, Medea wykorzystwała ponownie ten sam trik, wysyłając impulsy, przerywające funkcje życiowe potwora.

W mitologii greckiej istnieje nawet opis wojny powietrznej z udziałem Harpii, które były wygłodniałymi, paskudnymi potworami o głowie kobiety i ciele ptaka) i Boreadów (Boread to uskrzydłony syn Boreasa, ucieleśnienia północnego wiatru w greckiej mitologii). Historia ta wspomina w szczególności odrażający odór Harpii. Być może chodzi tu o ogólny stosunek starożytnych do zapachu paliwa. Łatwo to zrozumieć, gdyż starożytni znacznie bardziej przyzwyczajeni byli do wdychania zapachu świeżej bryzy. Niewielu ludzi w dzisiejszej epoce technologii uważa zapach benzyny samochodowej czy lotniczej za odrażający.

Mit o Argonautach zawiera opis wielkich Stymfalianów, stada drapieżnych ptaków Arkadii. Posiadały one wielkie, błyszczące skrzydła z miedzi, strzelające w stronę Argonautów zaostrzonymi piórami (strzałami lub pociskami?). Argonautom udało się zestrzelić jednego z ptaków. Potem zaś ptaki krążyły nad statkiem Jazona i w końcu znikły za horyzontem. Manewr ten przypomina manewry grupy myśliwców podczas patrolu lub po ataku na cel naziemny.

Wedle mitu o poszukiwaczach Złotego Runa, podczas jednej ze swych prac Jazon miał zaorać pole „przeznaczone Aresowi”, używając do tego celu pary „wołów o nogach pokrytych miedzianymi płytkami i pyskach zionących ogniem”. Zaraz potem pojawiły się dwa ryczące byki i zaczęły zaciekle atakować bohatera; tak przynajmniej opowiada ta historia. Byki zaczęły pluć ogniem. Jazonowi udało się jednak je okiełznać i wykonać swoją pracę.

Co kryje się za opisem tych dziwnych byków? Woły o nogach pokrytych miedzią i plujące ogniem przypominają bardzo jakieś mechanizmy zdolne do samodzielnego poruszania się. Biorąc pod uwagę wzmiankę o wykorzystaniu tych stworzeń do prac rolniczych, nie mówiąc już o istnieniu miedzianych „części” oraz „wielkich płomieni, wyrzucanych z ich pysków”, możemy znaleźć pewne zbieżne punkty między legendarnymi wołami a współczesnymi traktorami.

Źródło: [Nautilus.org.pl](http://Nautilus.org.pl)